



Orędzie

z 25 grudnia 2016 r.

„Drogie dzieci! Z wielką radością niosę wam dziś mego Syna Jezusa, aby On obdarzył was swoim pokojem. Otwórzcie wasze serca, kochane dzieci i bądźcie radośni, że Go możecie przyjąć. Niebo jest z wami i walczy o pokój w waszych sercach, w rodzinach i w świecie, a wy, kochane dzieci pomóżcie waszymi modlitwami, aby tak się stało. Błogosławię was z moim Synem Jezusem i wzywam was, abyście nie tracili nadziei i aby wasze spojrzenie i serce zawsze były skierowane ku niebu i wieczności. W ten sposób będziecie otwarci na Boga i Jego plany. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Aby Niebo porozwijało

Po przeczytaniu ostatniego orędzia i pierwszym zamyśleniu, przyszła mi myśl, aby się go nauczyć na pamięć. I gdy starałem się zapamiętać zdanie po zdaniu, uderzyło mnie, że Królowa Pokoju mówi do nas bardzo osobiście. Oto zwroty, na które pragnę zwrócić uwagę: niosę wam; mego Syna Jezusa; aby obdarzył was. Maryja nie tyle nas poucza, co pragnie nam dać – dać Jezusa. Już pierwszego dnia objawień 24.06.1981 r. ukazała się jako młoda, piękna Mama z dzieckiem na ręku. A w tym ostatnim orędziu przekazany w Boże Narodzenie mówi, że niesie nam swego Syna Jezusa, aby obdarzył nas swoim pokojem. Nie jakąś ideą pokoju, ale swoim pokojem, o którym On sam w Ewangelii wg św. Jana powiedział: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję (J 14,27)*. On prawdziwie jest Emmanuel – Bogiem bliskim, Bogiem z nami, Bogiem czułym i obdarowującym.

Następnie nasza Matka i Królowa Pokoju pragnie, abyśmy też odpowiedzieli bardzo osobiście i radośnie. Otwórzcie wasze serca kochane dzieci i bądźcie radośni, że Go możecie przyjąć. Radujmy się przyjmując Go w Komunii Świętej, w Słowie Bożym, przyjmując przebaczenie w Sakramencie Pokuty i adorując Go...



Niebo samo rozwiązuje

Radujmy się doświadczając Jego bliskości, opieki i prowadzenia.

Zachęcam, aby się tego orędzia nauczyć na pamięć i obserwować jak niebo jest z nami i walczy o pokój w naszych sercach, w rodzinach i w świecie. Ja widzę i słyszę dużo ludzkich świadectw w tym względzie. Widać jak Niebo jest aktywne. Dużo dobrego się dzieje, dużo zwycięstw, nawróceń, prostowania dróg, pojednania, porzucania nałogów. Przybiera na sile modlitwa w rodzinach, wzajemna miłość, dobroć i pokój; coraz więcej pokoju, mądrości i dystansu wobec zła.

Niebo walczy też o pokój w świecie. 25 lat temu w Boże Narodzenie rozwiązano Związek Radziecki. Czy ludzkimi siłami można było rozwiązać tak wielki Związek? Wiemy, że wcześniej było wiele modlitwy, zawierzenie świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, modlitwa i post oraz wiele duchowych ofiar. Wiemy też o udanych przedsięwzięciach, aby tak do R. Reagana i M. Gorbaczowa dotarło przesłanie Królowej Pokoju o pokój. Tak i teraz Maryja nas nie opuści. Niebo jest z nami i walczy o pokój. Trzeba nam tylko się włączyć, jak pragnie tego Królowa Pokoju: **a wy, kochane dzieci pomóżcie waszymi modlitwami, aby tak się stało**. Módlmy się, aby Niebo porozwijało – jak tamten Związek Radziecki – niszczące związki i organizacje, a serca i rodziny napełniło Bożym pokojem.

Także w corocznym objawieniu dla Jakova w Boże Narodzenie Matka Boża przyszła z Dzieciątkiem Jezus w ramionach i powiedziała: Dzisiaj, w tym dniu łaski, w szczególny sposób wzywam was do modlitwy o pokój. Bóg pragnie nam dać pokój – powiedziała – ale grzech

Doroczne objawienie dla Jakova Čolo z 25.12.2016 r.

„Drogie dzieci! Dzisiaj, w tym dniu łaski, w szczególny sposób wzywam was do modlitwy o pokój. Dzieci, Ja przysłałam tu jako Królowa Pokoju i tak wiele razy wzywałam was do modlitwy o pokój. Ale, dzieci moje, wasze serca są pozbawione pokoju. Grzech uniemożliwia wam całkowite otwarcie się na łaski i pokój, który Bóg wam pragnie dać. Abyście żyli w pokoju, moje dzieci, musicie mieć w pierw pokój w waszych sercach i być całkowicie oddani Bogu i Jego woli. Nie szukajcie pokoju i szczęścia w rzeczach doczesnych, ponieważ one wszystkie są przemijające. Dążcie do prawdziwego miłosierdzia i pokoju, który pochodzi tylko od Boga, tylko tak wasze serca będą wypełnione prawdziwą radością, i tylko w ten sposób będziecie w stanie stać się świadkami pokoju w tym niespokojnym świecie. Jestem waszą matką i oręduję za każdym z was przed moim Synem. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

uniemożliwia nam całkowite otwarcie się na łaski i pokój... Tymi słowami dotknęła też problemu walki duchowej jaka się toczy w sercach, w rodzinach i w świecie, bo Betlejem – to my sami i nasza rodzina.

Kierujemy więc nasze spojrzenie i serce ku niebu i wieczności. Jezus Chrystus – który przyszedł do nas przez tajemnicę Wcielenia i Narodzenia – mówi nam: *Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi... Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce Twoje (Mt 6,19-21)*. Królowa Pokoju mówi nam w orędziu do Jakova: **nie szukajcie pokoju i szczęścia w rzeczach doczesnych, ponieważ one wszystkie są przemijające**. I zachęca nas abyśmy, dążyli do prawdziwego miłosierdzia i pokoju, który pochodzi tylko od Boga.

Matko i Królowo Pokoju, prowadź nas, wychowuj i pomagaj, abyśmy poświęcili życie Bożym planom, byli świadkami pokoju w tym niespokojnym świecie oraz codziennie widzieli jak Niebo jest z nami i walczy o pokój w naszych sercach, rodzinach i świecie.

o. Eugeniusz Sch.P.

Patron miesiąca

ŚWIĘTA AGNIESZKA

Cud niewinności



Epoka pierwszych chrześcijan była czasem, w którym znacznie mocniej niż w innych okresach w umysłach wiernych dominowały myśli o czasach ostatecznych. Zawarte w zakończeniu Apokalipsy św. Jana wezwanie Zbawiciela: *zaiste przyjdę niebawem* dawało poczucie, że świat, w którym przyszło żyć wyznawcom Chrystusa ma charakter czasowy. Przekonanie takie potęgowane było przesładowaniami, które spadały na pierwsze gminy chrześcijańskie ze strony administracji rzymskiej. Z zapowiedzi Jezusa wiadomym było bowiem, że czas Jego powtórnego przyjścia poprzedzi okres męczeństwa wyznawców Ewangelii.

Poczucie egzystowania w czasach ostatecznych sprzyjało przyjmowaniu postaw radykalnych. Stąd tak wielka gorliwość pierwszych chrześcijan, chętnych do oddawania na rzecz Kościoła swoich majątków i ochoczo idących na śmierć męczeńską w imię wyznawanej wiary. W te radykalne postawy wpisuje się także kwestia zachowania dożgonnej czystości przez część niewiast, które w czasach, gdy nie istniały jeszcze zakony, właśnie w ten sposób pragnęły podkreślić swoje przywiązanie do Pana. Ich poświęcenie i wyrzeczenie się własnej cielesności ubogacały Kościół wartościami wykraczającymi poza wymierne aspekty rzeczywistości. Kierujący wspólnotami biskupi potrafili to dostrzec i deklarujące dobrowolne dziewictwo kobiety konsekrowano, dając im tym samym w Kościele wyszczególnione miejsce.

Jedną z owych heroicznymi kobiet, które za wierność swym postanowieniom zapłaciły własnym życiem była żyjąca na przełomie III i IV wieku św. Agnieszka. O jej męczeństwie wiadomo z kilku lakonicznych informacji zawartych w jednym z hymnów św. Ambrożego, poemacie Aureliusza Prudencjusza Klemensa oraz inskrypcji cmentarnej wystawionej przez papieża Damazego I. Resztę wiadomości dodała tradycja ustna żywotów świętych przekazywana przez wieki i „Złota Legenda” Jakuba de Voragine na czele.

Wspomniani autorzy przekazali informacje, dzięki którym wiadomo, że Agnieszka została zgładzona za wiarę i za chęć zachowania zadeklarowanej czystości.

Św. Agnieszka urodziła się w rodzinie rzymskich arystokratów ok. roku 290. Najprawdopodobniej przynajmniej jedno z jej rodziców należało do wspólnoty chrześcijan, gdyż mało prawdopodobnym jest, by Agnieszka w młodym wieku sama poznała i przyjęła zasady wiary w Chrystusa, Którego gorliwym wyznawcą wedle przekazów była od najmłodszych lat. Obdarowana wyjątkową urodą bardzo szybko stała się obiektem westchnień szeregu zalotników. Dziewczę było jednak mocno zakochane w Bogu i to Jemu postanowiło poświęcić swoje życie. Tak jak wspomniano, w tamtych czasach deklaracja dziewictwa była jedną z nielicznych form podkreślenia swego wyjątkowego oddania sprawom wiary.

Nie można także pominąć i tej okoliczności, że chrześcijaństwo nie miało wówczas charakteru masowego. Młoda chrześcijanka mogła mieć zatem pewne problemy ze znalezieniem godnego kawalera, który porzuciłby dla niej wiarę w Jowisza i Saturna. Jakikolwiek były motywy Agnieszki wiadomo, że postanowiła pozostać niewinną, co budziło frustrację wielu niemogących oprzeć się jej urodzie męczyzn. Jednym z nich był syn prefekta Rzymu, który zapragnął pojąć ją za żonę. Młodzieniec spotkał się z odmową. Rozczarowany, rozżalony i zagniewany udał się ze skargą do ojca. Rzymski urzędnik zainteresował się sprawą i dowiedział się, że Agnieszka, która śmiała odrzucić zaloty jego syna była chrześcijanką. Ponieważ był to czas obowiązywania dekretu cesarza Dioklecjana, na mocy którego prześladowano wyznawców większości religii kontestujących kultury państwowe (lata 303-304), Agnieszka znalazła się w niebezpieczeństwie.

Ledwie 13-14 letnia dziewczyna została wtrącona do lochu, gdzie torturami starano się zmusić ją do wyrzeczenia się wiary. Gdy okazało się, że Agnieszka mężnie znosiła wszelkie tortury, prefekt Rzymu posunął się do niezwykle cynicznego posunięcia. Chcąc złamać dziewczynę, postanowił uderzyć w jej najczulszy punkt. Z jego rozkazu Agnieszkę umieszczono w jednym z rzymskich domów publicznych. Tam wśród rozpustników i ladacznic, nastąpiły pierwsze cuda zapowiadające, że czystość dziewczęcia pozostanie nienaruszona. Agnieszkę rozebrano,

ale natychmiast urosły jej długie i gęste włosy, które zakryły nagość jej ciała. Oprócz tego w jej obecności widziano anioła i bijący blask, co powodowało, że żaden z męczyzn nie miał odwagi zbliżyć się do Agnieszki. Niewytłumaczalne zjawiska zignorował jeden ze śmiałków, który nastając na jej niewinność padł oślepiiony i rażony atakiem padaczki. Coraz większa ilość wyraźnych znaków, a także niezłomność Agnieszki wywołały obawy, że jej postawa może przysporzyć zakazanemu wyznaniu nowych zwolenników. Dziewczę potraktowano więc jako czarownicę i postanowiono ją spalić, ale w cudowny sposób ogień nie chciał trawić podłożonego drewna. W związku z tym, jeden z żołnierzy odpowiedzialny za egzekucję dobył miecza i przebił Agnieszkę dopełniając tym samym jej męczeństwa.

Pobożni chrześcijanie pochowali Agnieszkę, którą natychmiast zaczęto czcić jako męczennicę. Pamięć o niej pozostawała na tyle żywa, że kilkanaście lat później podupadająca na zdrowiu córka cesarza Konstantyna Wielkiego – Konstanca – udała się do katakumb gdzie pochowano Agnieszkę i tam modliła się o uzdrowienie. Uzyskawszy łaskę pokonania choroby, córka imperatora ufundowała w roku 342 kościół ku czci św. Agnieszki, który później, już za cesarza Honoriusza przebudowano i nazwano Bazyliką św. Agnieszki za Murami.

Dla zachowania świadectwa o Świętej ważna była także działalność papieża Damazego I (366-384), który zlecił naprawę zaniedbanych grobów męczenników i osób zasłużonych, którzy żyli przed epoką konstantyńską. Z inicjatywy papieża ozdobiono miejsca pochówku w epitafia. Wśród nich była także inskrypcja o św. Agnieszce. W ten sposób już w pierwszych latach po śmierci św. Agnieszki w Rzymie podjęto działania w celu pielęgnowania jej pamięci, co stało się podstawą do nieco późniejszej pracy pisarzy tworzących żywoty świętych.

Jednym z pierwszych, który wspominał o Agnieszce był wzmiankowany już św. Ambroży. Opisował on męczeństwo świętej jako szczególnie chwalebne, gdyż jego ofiarą padła osoba bardzo młoda, ledwie kilkunastoletnia. Mediolański biskup z typowym dla siebie oratorstwem zaznaczał, że choć Agnieszka była w wieku, który usprawiedliwiał płacz z powodu ukłucia igłą, to mężnie znosiła wszelkie cierpienia, jakich przyszło jej doświadczać z powodu wyznawanej wiary.

Ponieważ św. Ambroży, a szczególnie jego uczeń św. Augustyn wywarli ogromny wpływ na średniowieczne chrześcijaństwo, nie może dziwić fakt, że kult św. Agnieszki właśnie w tym okresie zyskał na największej popularności. W wiekach średnich upowszechnił się w ikonografii wizerunek świętej wraz z białym barankiem – symbolem niewinności i czystości. Od czasów średniowiecza także pochodzi zwyczaj, że we wspomnienie św. Agnieszki – 21 stycznia – w bazylice jej imienia błogosławione są dwa jagnięta. Z ich wełny wykonywane są później paliusze, które papież ofiarowuje nowym arcybiskupom.

Św. Agnieszkę z racji poniesionego męczeństwa przywołuje się jako patronkę od niełatwych spraw czystości. Propagowany w ostatnich latach w Kościele w Polsce kult błogosławionej Karoliny

Kózkówny zepchnął nieco w cień postać starożytnej świętej. Ale to właśnie rzymska dziewczyna przez wieki była wzorem dla szeregu niewiast, którym przyszło heroicznie walczyć o swoją niewinność. Wydaje się, że ożywienie pamięci o św. Agnieszce w czasach moralnego rozprężenia może mieć swoją szczególną zasadność. Być może, w czasach dominacji celebrytów, przykład demonstrującej swą niezależność rzymskiej arystokratki będzie do części osób przemawiał wyraźniej niż ofiara ubożego dziewczęcia spod Tamowa. Modląc się za pośrednictwem św. Agnieszki warto także pamiętać o noszących paliusze hierarchach. Jako kierujący Kościołem, oni w pierwszym rzędzie wypełniają odpowiedzialne zadanie stania na straży doktryny i moralności.

M.J.G.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Nawrócenie

Jeśli poszukujemy kluczowych przesłań biblijnych, to zapewne do nich należy wezwanie do nawrócenia. Jest ono w życiu człowieka koniecznością. Czytamy w Piśmie Świętym: „Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie (Łk 13,5)”. Nawrócenie św. Pawła – opisane w Dziejach Apostolskich – jest wzorcowym spośród innych nawróceń. Czytając tekst biblijny o wydarzeniu pod Damazkiem odkrywamy, że to Bóg poszukuje człowieka.

„Dotknięcie” przez Pana, ludzkiego serca jest ważnym momentem w procesie nawrócenia. Kiedy człowiek otworzy swoje serce na Boga, jego udziałem może być niezwykle doświadczenie – spotkanie z Panem. Człowiek musi wprawdzie stanąć jednak w prawdzie przed Bogiem, w poczuciu własnej słabości, winien odkryć swoje błędy ale też otworzyć serce na prawdę o Bożym Miłosierdziu. To spotkanie z Jezusem owocuje szczególną łaską: metanoją, przemianą ludzkiego serca i człowiek otrzymuje w darze Ducha Świętego.

„Wtedy Ananiasz poszedł. Wszedł do domu, położył na nim ręce i powiedział: Szawle, bracie, Pan Jezus, który ukazał ci się na drodze, którą szedłeś, przysłał mnie, abym przejrzał i zostałem napełniony Duchem Świętym. Natychmiast

jakby łuski spadły z jego oczu i odzyskał wzrok, i został ochrzczony” (Dz 9, 17,18).

Podobne nawrócenie jak u św. Pawła – w wielu aspektach – miało miejsce w Tre Fontane, w Rzymie, dzięki objawiającej się Najświętszej Maryi Pannie. W sobotę 12 kwietnia 1947 roku B. Cornacchiola – „nawrócony” adwentysta – znalazł się z trójką swoich dzieci w Tre Fontane (w Rzymie), w pobliżu dużej grotty około kilometra od klasztoru Trapistów, miejsca, w którym został ścięty w 67 roku św. Paweł Apostoł, (a 250 lat później – za czasów Dioklecjana – 10 203 żołnierzy rzymskich poniosło męczeńską śmierć za to, że uwierzyli w Chrystusa). Miał przygotować kazanie – przemówienie demaskujące „błędy” katolickiej nauki o Matce Bożej. Tymczasem ukazała mu się Maryja – a wcześniej trójce jego dzieci. Dzieci, kiedy ukazała im się Maryja, miały wzrok utkwiony w grotę i nie można było z nimi nawiązać żadnego kontaktu.

Bruno zaczął krzyczeć z zaciśniętymi pięściami: „Jest tam ktoś w środku? Wyjdź na zewnątrz!”. Ale w grocie nie było nikogo. Ogarnął go wtedy paralizujący lęk. Zaczął błagać Boga o pomoc. Nagle zobaczył dwie białe ręce, które zbliżyły się w kierunku jego twarzy. Palce dotknęły jego oczu i poczuł, że coś zostało z nich zerwane. Bruno padł na kolana

i ze złożonymi rękami zaczął gorąco się modlić. Ogarnęła go tak wielka radość, jakiej nigdy w swoim życiu nie doświadczył. Nagle z ciemności grotty wyłoniło się małe światło, które powiększało się aż do niesamowitej jasności. Z tego światła wyłoniła się zachwycająco piękna postać Matki Bożej.

Piękna Pani zaczęła w pewnym momencie mówić do Brunona: „Jestem Dziewicą Objawienia, a Objawienie to są słowa Boga, które mówią również o Mnie. Prześladujesz Mnie, ale już jest najwyższy czas, abym z tym skończył. Wracaj do świętej wspólnoty Kościoła katolickiego”. Głos Matki Bożej brzmiał jak najsubtelniejsza muzyka, a Jej przepiękna postać promieniowała niebiańskim światłem miłości. Owocem spotkania z Maryją było nawrócenie tego, który odszedł daleko od prawdziwej wiary. Można być więc „nawróconym” – jak to było w przypadku św. Pawła i widzącego z Tre Fontane – prawdziwe nawrócenie jest jednak wtedy, jeśli dochodzimy do prawdy, uwalniamy się z fałszu i błędów.

„Wtedy powiedział Jezus do Żydów, którzy Mu uwierzyli: Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 31-32).

Innym przykładem nawróceń „nawróconych” może być wydarzenie z 1649 roku mające miejsce w Plantées, we Francji. Rolnik Pierre Port-Combet, który porzucił wiarę katolicką na rzecz kalwinizmu, nie pozwolił wychowywać żonie sześciorga dzieci w wierze katolickiej i kształcił je w duchu innowierstwa, choć wieś Plantées była wówczas katolicka. Kiedy katolicy w święta powstrzymywali się od pracy, Pierre ostentacyjnie pracował. Po raz kolejny, 25 marca 1649 roku, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie postanowił zademonstrować swoją pogardę dla przekonanych katolików i zaczął pracować w miejscu, gdzie wszyscy mogli go zobaczyć.

Stanął przy drodze, którą mieszkańcy wioski zmierzali na Mszę Świętą, wziął nóż i zaczął przycinać rosnące przy drodze wierzby. W pewnej jednak chwili, gdy dźgnął pień, drzewo zaczęło krwawić i to tak, że wytryskująca krew zapryskwała mu ramiona i dłonie. Początkowo myślał, że się skaleczył, ale nie odnalazł żadnej rany. Kiedy jeszcze raz dźgnął drzewo ponownie z pnia popłynęła krew. W tej właśnie chwili mijają go żona, która szła do kościoła. Ujrzała krew pokrywającą ramiona

męża, nie znalazła jednak żadnego skaleczenia. Pierre opowiedział jej co zaszło. Jego żona, na próbę też wzięła nóż i dźgnęła drzewo – nic się nie stało. Kiedy on wziął od niej nóż i raz jeszcze dźgnął drzewo wyplęła z pnia krew.

Potem mijal ich sąsiad Louis Caillet postąpił podobnie jak żona Pierre'a. Cud krwawienia miał miejsce, gdy nóż był w rękach heretyka. Świadcami tego zdarzenia byli też inni udający się na Mszę Świętą. Sprawa dotarła do władz kościelnych. Trybunał kościelny wydał oświadczenie, że Pierre otrzymał poważne ostrzeżenie z Nieba. Odtąd widywano Pierre'a pod wierzbą pogrążonego w modlitwie. Kalwiniści próbowali go zastraszyć i grozili mu nawet pobiciem. Siedem lat zwlekał ze swoim nawróceniem.

W uroczystość Zwiastowania 1656 r. Pierre – aby uspokoić kalwinistów – pracował w polu, spojrzął w dal w stronę miejsca znanego jako l'Espinousa (Wzgórze Ciernistych Krzewów) i zobaczył kobietę w białej szacie i błękitnym płaszczu, głowę Jej zakrywał czarny welon. Zbliżyła się do niego i przywitała go słodkim głosem: „Bóg z tobą, przyjacielu”. Pani pytała go też: „Gdzie mieszka ów heretyk, który zranił wierzbę? Czy chce się nawrócić?”. Po tem odezwała się: „Czy myślisz, że nie wiem, że to ty jesteś tym heretykiem?”.

Ostrzegła go: „Pojmij, że koniec jest bliski. Jeśli nie powrócisz do prawdziwej wiary, zostaniesz strącony do piekła. Jeśli jednak zmienisz swoje przekonania, będę cię chronić przed gniewem Bożym. Powiedz ludziom, aby modlili się o łaskę i aby nie lekceważyli źródła łask, które Bóg w swoim miłosierdziu im udostępnił”. Uświadomiwszy sobie, że otrzymał wizję Matki Bożej padł na kolana, wybuchnął płaczem, obiecał całkowitą przemianę. W wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Pierre zapadł na poważną chorobę. Ksiądz z Vinay wysłuchał jego spowiedzi i przyjął go na łono Kościoła. W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Pierre przyjął Komunię Świętą. To wydarzenie skłoniło wielu protestantów (w tym jego syna i pięć córek) do przejścia na wiarę katolicką. Za tydzień od swojego nawrócenia widzący zmarł. Kult Matki Bożej tzw. Wierzbowej rozszerzył się, miały tu miejsce liczne uzdrowienia.

Choć podstawowym przesłaniem wszystkich objawień Matki Bożej jest wezwanie ludzi do nawrócenia, szczególnej jednak katechezy o nawróceniu Maryja udzieliła w objawieniach medziugorskich.

Drugiego maja 1982 r. powiedziała: – „Przyszłam, aby wezwać świat do nawrócenia po raz ostatni. Później nie będę się już objawiała na tej ziemi”, a 25.02.96 r. stwierdziła: – „Drogie dzieci! Dziś wzywam was do nawrócenia. To jest najważniejsze orędzie, które wam tutaj dałam”.

Najświętsza Maryja Panna pouczała o nawróceniu:

* – że jest to swoista droga w życiu człowieka, a więc proces trwający do końca życia, a nie tylko jednorazowy akt (np. 25.02.87 r.; 25.11.12 r.);

* – Maryja chce być z nami na tej drodze, udzielając nam swego błogosławieństwa (25.03.87 r.) i wzywa też, aby nawrócenie nasze było całkowite i odniesione do Boga (25.01.88 r.);

* – Najświętsza Maryja Panna pragnie nawrócenia wszystkich, tych którzy szczególnie oddalili się od Boga, całego świata (25.08.89 r.; 25.06.07 r.).

A oto kilka ważnych spostrzeżeń dotyczących nawrócenia:

* – nawrócenie to przemiana serca, a nie tylko uporządkowanie działalności zewnętrznej (25.04.98 r.; 25.09.98 r.);

* – ważną rolę w procesie nawrócenia odgrywa modlitwa – bo przecież tylko nielicznym – Maryja poprzez objawienia wskazywała konkrety dla postępu duchowego. Wszyscy mają otwierać się – na modlitwie – na Słowo Boże będące światłem na drodze nawrócenia i łaskę, której Bóg udziela, aby to nawrócenie było owocne (25.07.96 r.);

* – sakrament pokuty – w którym Jezus odpuszcza nam grzechy, bo sami tego nie możemy uczynić – odgrywa kluczową rolę w nawróceniu, dlatego Najświętsza Maryja Panna wzywa do niego (22.07.81 r.; 06.08.82 r.; 25.11.02 r.; 02.07.01 r.).

Jedno jest pewne: na naszej drodze nawrócenia nie jesteśmy sami, bo jak zapewnia nas Matka Boża: „Jestem z wami i oręduję za wami i proszę o wasze nawrócenie...” (25.05.13 r.).

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

Moje Duchowe Odrodzenie

Przedstawiamy świadectwo nawrócenia Dushana Jovanowicha z Krugujewca (Serbia), które wydarzyło się w 1976 r., wtedy – jeszcze na terenie Jugosławii – w uzdrowisku Mataruska. Opieczętujemy je

zawsze **Najdroższą Krwią Jezusa**. Należy często i głośno mówić: „Zanurzam się w Najdroższej Krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa. Krwią Jezusa pieczętuję wszystkie miejsca w moim ciele, poprzez które duchy nieczyste weszły, lub starają się to uczynić. Niech spłynie na mnie, Panie, Twoja najdroższa Krew, niech oczyści mnie z całego zła i z każdego śladu grzechu. Amen”.

Spotkanie nieznanym mi osób – zakonnika i zakonnicy

W lipcu 1976 roku, kiedy miałem 48 lat, miałem duchową wizję, która zupełnie zmieniła moje życie. W tym odniesieniu chcę opisać wydarzenie, które mnie odrodziło. Jestem inwalidą, spędzam więc często kilka tygodni w ośrodku terapeutycznym. W 1976 r. pod koniec czerwca znajdowałem się w Matarusku w hotelu „Zica”. Po dziesięciu dniach terapii powróciłem do domu, aby wziąć udział w uroczystości pogrzebowej jednego z moich krewnych.

Dzień później około godziny 10-tej, 11 lipca jechałem z Krugujewca do Mataruska z powrotem na zabiegi terapeutyczne. Znalazłem się w korku ulicznym, lecz po jakimś czasie za mostem na rzece Ibar, skręciłem na trasę do Mataruska. Około 50 m za mostem znajdował się przystanek autobusowy. Wśród 20 pasażerów oczekujących na autobus był mnich (zakonnik) i zakonnica, którzy na próżno usiłowali zatrzymać jadące samochody, nikt bowiem nie chciał się zatrzymać. Pomyślałem, że ich podwiozę, przecież zakonnicy są tak samo ludźmi jak i inni. Nie mogłem znieść tej dyskryminacji. Tak, więc zatrzymałem się i zaproponowałem podwiezienie. Przywitali mnie mówiąc: „Boże wspomagaj nas”. „Pomóż nam” – odpowiedziałem tak samo, chociaż nigdy tego dawniej nie robiłem, ponieważ byłem niewierzący.

Mnich był średniego wzrostu z siwą kręconą brodą. Miał czarną sukmanę, a na jego piersi na jednym łańcuszku wisiał świecący krzyżyk oraz medalion i mała ikona na drugim. Na ikonie była kobieca twarz i dziecko, jak gdyby Matka Boska z Jezusem. Zakonnica ubrana była w czarną długą suknię. Na głowie miała wysoki kapelusz podobny do tego, który nosił mnich. Miała też krótką sięgającą ramię woalkę. Była średniego wzrostu, bardzo ładna, z pięknymi dużymi oczyma. Podobnie jak zakonnik mnich, miała świecący krzyż i medalion na piersiach.

Byłem mocno zaskoczony, kiedy zakonnica w pewnym momencie zapytała

mnie – jednocześnie odpowiadając: „Wracasz z Krugujewca, gdzie uczestniczyłeś w pogrzebie”. Krótko odpowiedziałem, po czym mnich powiedział: „Jedziesz do uzdrowiska, ale nie bierzesz zabiegów – kapieli?”. Odpowiedziałem mu, że istotnie, ponieważ woda jest bardzo gorąca i obawiam się, że później mógłbym się przeziębnić i czuć się jeszcze gorzej niż teraz. Jak tylko zakonnik przestał rozmawiać ze mną zakonnica zapytała: „Urodziłeś się w Zakutad” i kontynuując mówiła: „Dushan, każdy w twojej rodzinie żyje i czuje się dobrze, twój ojciec Dymitrij, twoja matka Darinka, siostra Dusanka i twój brat Darojub. Oni wszyscy wierzą w Boga, czczą Krasno Slava, ale są trochę niekonsekwentni. W złości przeklinają Boga. Twój brat Milovan jest bardzo wykształconym człowiekiem, wysoko wykwalifikowanym specjalistą, ale jednocześnie ogromnym ateistą.

Kiedy Ona skończyła zakonnik powiedział: „**I ty Dushan wierzysz, że Bóg stworzył świat**, nie jesteś poplecznikiem naukowej teorii, że człowiek pochodzi od małpy, ale nie modlisz się do Boga. Masz dobre serce i jesteś uczciwy. Miałeś już okazję, aby się wzbogacić, ale nie zrobiłeś tego, bo nie chciałeś być nieuczciwym. Jesteś dobry dla starych i biednych. Właśnie przez swoją dobroć zatrzymałeś się i odpowiedziałeś na nasze pozdrowienie „Boże pomóż nam”, zapraszając do samochodu. Dobrze, że tak zrobiłeś, inni którzy przejechali, odwracali się od nas i pluli na nas.

Wkrótce mijaliśmy miejsce wypadku i kiedy właśnie miałem nieco przyspieszyć, ciężarówka z materiałami budowlanymi wyjechała przed nami z bocznej drogi, tak że musiałem nadal jechać wolno i ostrożnie. Często sprawdzałem ruch za nami zerkając w lusterko. Kiedy raz spojrzałem zobaczyłem nieoczekiwany widok: **twarze zakonnicy i mnicha promieniowały, a nad ich głowami świeciły aureole z oślepiającą intensywnością**. Wstrząsnęło mną z wrażenia i wtedy zdałem sobie sprawę, że to nie były zwykłe istoty ludzkie.

Nie będę opowiadał o dalszych reprimendach, ponieważ dotyczą one życia ściśle prywatnego. Później wyznałem im wszystko, prosząc o przebaczenie. I to wszystko bardzo mnie zaniepokoiło, tak że zacząłem prowadzić wóz jeszcze ostrożniej. Zakonnik i zakonnica opowiedzieli mi mój życiorys od najwcześniejszego dzieciństwa. Wspomnieli o moich

prywatnych planach, które porzuciłem z różnych powodów. Chwalili moje dobre uczynki i ganili mnie miękkiem głosem za moje nieprzyzwoite czasem życie. Chciałem schować się pod ziemię ze strachu i wstydu, bądź zrobić cokolwiek, aby zakończyć tę torturę, ale nie było wyboru. Musiałem znosić i słuchać wszystko.

Opiszę jednak dokładnie jedną ważną „reprimendę”, której udzieliła mi zakonnica, ponieważ jest ona pouczająca dla innych. „Dushane – powiedziała zakonnica – dlaczego nie chciałeś rozmawiać ze swoim ojcem, kiedy twoja rodzina uczestniczyła w przyjęciu urodzinowym w domu kuzyna Desad”. Odpowiedziałem: „Mój ojciec zaniedbywał mnie w porównaniu z innymi dziećmi. Nie miał właściwego stosunku do nas i chciałem zranić go i wprawić w zakłopotanie odmawiając rozmowy z nim przy innych”.

Zakonnica powiedziała: – „**kim ty jesteś, abyś osądzał innych**”. **Pan jest tym, który będzie sądzić. Do niego należy decydować, o tym, co jest sprawiedliwe, a co nie!** Obiecał nagrodę dla tych, którzy będą posłuszni – długie i szczęśliwe życie na ziemi. Zrobiłeś dobrze, że żalowałeś swego postępowania w stosunku do ojca, prosząc go następnego dnia o przebaczenie. Ojciec płakał ze szczęścia i powiedział: «**wybaczam ci mój synu**».

Zakonnica opowiedziała wszystko dokładnie tak jak było. Ta „lekcja” wprawiła mnie w zakłopotanie i oniemiaenie. Kiedy przyjechaliśmy w pobliże klasztoru Zica, **mnich zwrócił się do mnie: „Dushan, przez trzy miesiące nie wolno ci mówić niczego o tym, co zdarzyło się dzisiaj**. Potem możesz opowiadać wszystkim, nie tylko rodzinie i znajomym”. Kiedy przyjechaliśmy w pobliże klasztoru Zica, spojrzałem znów do lusterka **zobaczyłem i tym razem aureole nad ich głowami**. Czulem, że muszę uciec od tych dwojga jak najszybciej. Na parkingu w pobliżu klasztoru, gdzie było wielu turystów i zwiedzających – wysiadłem, czym prędkiej z samochodu, chciałem otworzyć drzwi zakonnicy i mnichowi, **ale w samochodzie nie było nikogo**.

Patrzyłem na zamknięty wciąż samochód, nie wierząc własnym oczom. Niemiała i strach wstrząsnęły moim ciałem. Obawiałem się, że tracę zmysły, tak więc zacząłem gryźć ręce, ciągnąc się za włosy i uderzać po twarzy. Zgromadzeni wokół turyści patrzyli na mnie z przerażeniem, pytając czy nie potrzebuję pomocy. Powiedziałem tylko – proszę pozostawić mnie samego. Kiedy po chwili spojrzałem

na zegarek, było po 11-tej. **Pamiętam każde słowo moich „pasażerów”** od momentu, kiedy znaleźli się w moim samochodzie, aż do chwili ich nieoczekiwanego zniknięcia. Pomyślałem o ich przestrodze, zastanawiając się, co jeszcze wydarzy się w tym dniu. Może umrę? Wciąż byłem zdumiony i nie umiałem wytłumaczyć sobie żadnego z tych zdarzeń.

Kiedy dojechałem do Materuska, byłem wycieńczony i zmieszany. Kilka minut przed południem byłem już w pokoju, analizując każdy moment wydarzenia sprzed południa. Leżałem na łóżku w ubraniu i **nagle poczułem ból w klatce piersiowej**. Poczułem jak ogarnia mnie uczucie zmęczenia, po czym wpadłem w głęboki sen. To, co się stało później było bardziej żywe i realne od jakiegokolwiek rzeczywistości. (cdn)

Myśli proste

Nadchodzi nowa epoka

† „**Córko Moja, nie lękaj się i bądź mężna** w wykonywaniu woli Mojej. Mów, że nadchodzi nowa epoka, w której Duch Święty bezpośrednio będzie kierował sercami dzieci Moich, a Maryja będzie im opieką i czuwaniem w wielkiej bliskości serc. Nie lękaj się, bo tobie oznajmiłem rzeczy przyszłe i odkryłem Mój zamysł uzdrowienia Kościoła Mojego. Dotychczasowe drogi rozwoju duchowego i kultu dobre były na lata, które już się kończą. Drogi i kult określone przez ludzi posłusznych Mojej woli dostosowane były do czasu stabilizacji, do czasu pokoju i normalnego życia ludu Mojego. Zaskorupały one w swych schematach i stały się tylko formą pokrywającą ogromną pustkę i zdradę Boga Swojego. I są, jak za czasów Syna Mojego, pobielanym grobem wiary i życia z Ojcem na co dzień.

Zbliża się chwila zburzenia skorupy osłaniającej żywe serca Moich dzieci. Serc pragnę, żywych, żarliwych, pulsujących miłością i oddaniem Ojcu, który jest Miłością i Życiem. Dlatego przygotowuję do żywej wiary Moje dzieci. Dlatego uczę, jak żyć ze Mną w każdej chwili i wszędzie. Świat jest Mój, choć zbezczeszczone przez szatana pychy i próżności. Pragnę świętości życia w świecie w zespoleniu z wolą i miłością Moją. Tak, jak niemowlę nie może żyć bez matki, tak dzieci Moje nie powinny pragnąć niczego poza Mną i wolą Moją.

Nie chcę ceremoniału i zwracania się do Mnie wargami. Nie chcę waszych ludzkich inicjatyw i działań. Nie chcę waszych, przez was wymyślonych, umarwień dla Mnie. Chcę waszej miłości i poddania się woli Mojej. Tylko taka wiara i współżycie ze Mną ocali was w dniach zagłady i oczyszczenia. Uczę was spontaniczności, życia wiarą, czczenia Mnie w duchu i w prawdzie w warunkach i sytuacjach codzienności waszej.

Chcę was przygotować, byście przylgnęli do Mnie i dochowali Mi wierności w dniach, gdy niebo zapłonie, a ziemia nieść będzie zagładę. Chcę, abyście umieli kochać Mnie i ufać Mi, gdy świątynie Moje legną w gruzach, a kapłani Moi się rozpierzchną. Chcę, abyście wtedy potrafili przyjąć wszelki ucisk i cierpienie dla Miłości Mojej i wiernie trwali na modlitwie, i aby w sercach waszych składana była Ofiara Eucharystyczna Mojego Syna. Powołałem najwierniejsze i najbardziej uległe dzieci Moje na kapłanów z ducha na czas najtrudniejszy, jaki czeka ludzkość. I pragnę, aby przez nich Moja Miłość ocaliła i uzdrowiła świat. Aby rozlała się w sercach dzieci Moich.

Nie lękajcie się, którzy pragniecie być Moim światłem w dniach ciemności. Nie lękajcie się, a zawierzcie i pozwólcie, abym Ja sam był w was i przez was ocalem dla dusz załkanych, zagubionych, bezradnych, gdy nowe życie rodzić się będzie w bólu konania tego, co było, co chyli się już ku upadkowi.

Nie lękaj się, córko Moja, przekazać tych Słów, nie lękaj się mówić o tym, co dałem ci poznać. Nie trwóż się – wszak Moją jesteś i nic nie stanie się bez Mojej woli. Pokój z tobą, Moje dziecko. Trwaj w wierze i Miłości. I z nadzieją oczekuj przyjścia Mojego Syna, który twoim Oblubieńcem jest”. (Łk 21, 5-36) – Mowa o zburzeniu Jerozolimy i przyjściu Chrystusa.

*Alicja Lenczewska „Świadectwo”
– 18.10.1988 r.*

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany z 02.12.2016 r.

„Drogi dzieci, moje macierzyńskie serce płacze na widok tego, co robią moje dzieci. Grzechy się mnożą. Czystość duszy jest coraz mniej ważna. Zapominacie o moim Synu, coraz mniej Go czcicie, a moje dzieci są prześladowane. Dlatego

więc wy, moje dzieci, apostołowie mojej miłości, duszą i sercem wzywajcie imienia Mojego Syna. On będzie miał dla was słowa światłości. On się wam objawia, łamie z wami chleb, daje wam słowa miłości, byście je przemieniali w dzieła miłosierdzia i stawali się świadkami prawdy. Zatem, moje dzieci, nie lękajcie się. Pozwólcie mojemu Synowi przebywać w sobie. On się wami posłuży do pielęgnowania dusz zranionych i nawrócenia zagubionych. Dzieci moje, powróćcie do modlitwy różańcowej. Odmawiajcie ją w duchu dobroci, ofiarności i miłosierdzia. Módlcie się nie tylko słowami, lecz i poprzez uczynki miłosierdzia. Módlcie się, kierując się miłością względem wszystkich ludzi. Mój Syn swoją ofiarą uwznioślił miłość. Zatem życie z Nim, byście mieli siłę i nadzieję, byście mieli miłość, która jest życiem i która prowadzi do życia wiecznego. Ja jestem z wami z Bożej miłości i z macierzyńską miłością będę was prowadzić. Dziękuję wam”. Mirjana powiedziała, że Matka Boża była smutna.

Pozwólcie mojemu Synowi

Wielu z nas już dawno temu przyjęło Jezusa jako Pana swojego serca i życia! Myślę, że taka chwila jest dla macierzyńskiego serca Maryi radością, bo każdy taki akt wolnej woli człowieka był, jest i będzie potężną eksplozją chwały Boga w Jego stworzeniu.

Nawet nie próbuję sobie wyobrazić, co działo się w rzeczywistości Kościoła Chwałebnego i Cierpiącego, gdy listopadzie tego roku w Polsce, my, Kościół Pielgrzymujący, jako Naród ogłosiliśmy panowanie Jezusa, Chrystusa Króla wśród wszystkich Polaków i wyraziliśmy naszą wolę poddania się Jego Prawu. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że to macierzyńska opieka Maryi, naszej Królowej, nad kolejnymi pokoleniami Polaków, doprowadziła nas do tego punktu zwrotnego w naszych dziejach. I ja już czekam i wyglądam wielkich rzeczy, jakie teraz zacznie czynić Chrystus w nas i przez nas dla Polski i dla świata! „*Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim!*”.

A jednak w pierwszych słowach tego orędzia Maryja wyznaje, że Jej macierzyńskie serce płacze na widok tego, co robią Jej dzieci, gdy widzi mnożenie się ich grzechów i brak czystości duszy. Jest mi przykro, gdy moja święta i oddana Matka mówi, że Jej dzieci *zapominają o Jej Synu, że nie oddają Mu czci...*

Kochani Siostry i Bracia, w takim kontekście mieszają się we mnie sprzeczne uczucia, bo słowa Matki oznaczają, że pomimo naszego dobrowolnego wyboru poddania się Chrystusowi, Jej Syn żyje bardziej poza nami, niż w nas. Dlatego serce Maryi łka! Nasza Matka tłumaczy nam, że tylko żyjąc w silnej więzi z Jezusem, będziemy mieli *siłę i nadzieję*, będziemy mieli *miłość, która jest życiem, i która prowadzi do życia wiecznego*. Maryja mówi: *moje dzieci, nie lękajcie się. Pozwólcie mojemu Synowi przebywać w sobie!* To bardzo smutne, że ciągle jeszcze nie jesteśmy w stanie żyć tak, jak członkowie Rodziny Jezusa. Bo przecież gdy wiem, że mój Brat stoi zawsze obok mnie, cokolwiek by się działo, nie ma możliwości, żebym pozwoliła na zagnieżdzenie się lęku w moim umyśle, emocjach czy reakcjach! Lęk przecież nie pochodzi od Boga! Tylko pozostając w silnej więzi z Jezusem, mogę się stać „tym, który jest posłany”! Maryja mówi, że gdy pozwolimy Synowi przebywać w sobie. *On się nami posłuży do pielęgnowania dusz zranionych i nawrócenia zagubionych.*

Panie Jezu, nasz ukochany Bracie!

Poslij nam Swojego Ducha! Bardzo Go potrzebujemy, bo jak się nie przemienimy w Jego obecności, nie poddamy Jego pielęgnacji i procesowi nawrócenia, nigdy nie staniemy się prawdziwymi apostołami Maryi dla innych. Bo każdy może dać innym tylko to, co sam posiada... Duchu Święty, my potrzebujemy daru bojaźni Bożej!

Gdy świadomie pozwolimy temu darowi wniknąć do naszego jestestwa, On znacznie przemieni nasze rozumienie, na poziomie serca, kim jesteśmy wobec naszego Abba Ojczy. Nasze dusza i ciało będą „wiedziały” kto jest Stwórcą, a kto stworzeniem i to pobudzi w nas postawę uniżenia. Będzie nas przenikać wiedza, że jest to relacja miłości pomiędzy wspaniałym Tatą, a nieporadnym dzieckiem, które zawsze jest ukochane i chronione. Będziemy przeniknięci świadomością, że jesteśmy Tymi, Którzy najpierw narodzili się w Sercu Boga, a dopiero potem On zmaterializował nas w łonie ziemskiej mamy. Dziecko pozostające w silnej więzi ze swoim ukochanym Tatą, chce być podobne do Niego! W takiej relacji stworzenie zauważa też, jak Ojciec szuka wzrokiem Swojego podobieństwa w dziecku, które zrodził. Tak, dar bojaźni Bożej pozwala nam nie ranić uczuć Abba Ojczy i naszego Brata Jezusa, a przez to i Matki, którą nam ofiarowali.

Maryja, jak zawsze, nie pozostawia nas bezradnych ze smutną Prawdą o nas samych. Ona od razu sugeruje nam, Swoim apostołom, jak powinniśmy się w takiej tragicznej sytuacji zachowywać: *duszą i sercem wzywać imienia Jej Syna!*

Kochani, my mamy przywoływać, nad sobą i nad światem, mocy Imienia Jezus! I to nie tylko ustami, ale całym swoim bytem! Mamy wołać *sercem*, czyli miejscem stworzonym do spotkań z Bogiem i *dużą* to znaczy pamięcią, wyobraźnią emocjami i rozumem. Nasza Matka wie, że „(...) *Bóg, /Syna Maryi/, nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych*” (Flp 2,9-11).

Duchu Święty, nie pozwól, abym nawet na chwilę zapomniała, że moc Imienia Jezus jest niewyobrażalna! To imię własne Wcielonego Słowa! Słowa, Które „(...) *w ciemności świeci i ciemność Go nie ogarnęła!*” (J 1,5). Maryja zapewnia nas w tym orędziu, że żyjąc w mocy Imienia Jezus, stanie się On dla nas *słowami światłości*, stanie się *słowami miłości*, a wszystko po to, *byśmy następnie przemieniali je w dzieła miłosierdzia i stawali się świadkami prawdy!* Bo, Jezus, to Imię nadane przez samego Ojca Niebieskiego! (por. Łk 1,26-31), a Jego ofiara, jak mówi Maryja, *uwzniosła miłość*.

Nasze uczynki tylko wtedy są rzeczywiście wzniosłe i budujące Dobro, gdy robimy wszystko w Imię Jezusa, zanurzając te dzieła i naszych bliźnich w Przenajświętszej Krwi Chrystusa. To On i Jego Ofiara nadają im wartość i piękno. Sprawiają, że unosi się z nich woń świętości. Nie **nasze** czynności i słowa! Tym, Który nadaje moc jest Jezus.

Panie, mój Zbawicielu! Wołam do Ciebie z głębi mojego serca: Ja pragnę być przeniknięta Twoim Słowem! Pragnę tego również dla wszystkich moich Sióstr i Braci! W tym momencie szczególnie chodzi mi o słowa z Ewangelii św. Jana, które są dla mnie zbawczym zapewnieniem: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Oczokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje. Do tej pory o nic nie prosiliście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna*” (J 16,23b-24). Niech więc się tak stanie. Amen. **Bogumila**

Pochwyć błogosławieństwo!

W styczniu oo. Franciszkanie chodzą po kołędzie – od domu do domu – sprowadzając na dom Boże błogosławieństwo;

jest to także okazja dla rodzin do osobistego kontaktu z ich księżmi i porozmawiania o Bogu. Gospa podkreślała konieczność przywrócenia używania wody święconej. Jeżeli nie można sprowadzić księdza, to ojciec lub matka mogą modląc się rozlać wodę święconą i egzorcyzmować dom i całe gospodarstwo. *Matka Boża* prosiła także, abyśmy wzajemnie dla siebie byli posłańcami błogosławieństwa.

Pewna siostra z Niemiec napisała do mnie to piękne świadectwo:

„We wrześniu tego roku moja mama musiała zrobić sobie pedicure. Szukałam w katalogu adresu blisko domu. Towarzystwo mojej matce w drodze do tej kobiety, ponieważ chciałam spotkać się z nią osobiście. Miejsce nam się podobało i trochę porozmawialiśmy z pedicurzystką. Powiedziała jej, że jestem zakonnicą i że mieszkam za granicą na misji, więc nie mieszkam u mojej matki w Niemczech. Podczas wychodzenia pozdrowiłam ją: „Do widzenia! Niech panią Bóg błogosławi!” I pobłogosławiłam ją w moim sercu.

Po powrocie do domu moja mama powiedziała, że była zadowolona z tej wizyty i że pragnie jej podziękować.

Podczas mojego kolejnego przyjazdu, 21 grudnia, wróciłam więc do pedicurzystki z drobnym prezentem i moimi życzeniami z okazji *Bożego Narodzenia*. Ledwo przybyłam, a ona mnie przywitała z wielką radością. Zaprosiła mnie, abym usiadła, ponieważ ma mi coś ważnego do powiedzenia. „Gdy siostra do mnie przyszła we wrześniu – powiedziała – byłam w bardzo trudnej sytuacji. Nie mogłam zapłacić za czynsz i nie miałam możliwości prosić o pomoc w Caritasie. W istocie znalazłam się na ulicy! Byłam zrozpaczona. Ale gdy siostra powiedziała: «Niech Bóg panią błogosławi», rozpacz zniknęła w jednej chwili. W całym moim życiu nikt nigdy nie powiedział mi tych słów! Tego samego wieczoru coś przyszło (nie pytałam co) i to pozwoliło mi opłacić czynsz za mój lokal. Teraz jestem szczęśliwa i dziękuję siostrze, mam dla siostry ofiarę na waszą misję”.

Dla mnie – dodaje siostra – była to wielka zachęta do tego, aby błogosławić ludzi, jak tego uczy Maryja w Medziugorju. Prawie nigdy nie widzimy skutku błogosławieństwa, jakie przekazujemy (na głos lub w ciszy), ale dzięki temu świadectwu Jezus zachęca mnie do tego, aby wierzyć bardziej w moc błogosławieństwa. Więc pomóżmy Matce Bożej, nie traćmy czasu w drodze, ale błogosławmy tych, których spotykamy!”.

Dobrze znam tę siostrę, żyje ona w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem, co z pewnością pomogło w przepływie łaski. Błogosławieństwo jest darem Nieba, czymś Boskim, co wytrysnęło z Bożego Serca, aby zjednoczyć się z naszą duszą w jej głębinach, jednakże nie przechodząc przez nasz rozum ani zmysły, te najbardziej peryferyjne strefy naszej istoty. Dlatego bez wyjątku nie czujemy nic w chwili, gdy je otrzymujemy. Jest to jak pocisk światła i miłości, jaki Bóg wysłał do duszy, przez którą błogosławi, żeby wzbogacić tę duszę szczególną łaską.

Im bardziej przekaziciel błogosławieństwa jest bliski Boga, tym bardziej jest przezroczysty, a więc zdalny do przekazania łaski. Jeśli dawca błogosławieństwa jest kapłanem, to wtedy przez niego błogosławi sam Jezus! „Gdyby księża wiedzieli, co dają, gdy błogosławią – powiedziała Matka Boża – to błogosławiliby dzień i noc!”.

Pewnego dnia, z udziałem ojca Slavko tuż przed jego śmiercią, filmowaliśmy program po angielsku na temat postu. Ale zaraz po nakręceniu sprzęt przestał funkcjonować i mogliśmy tylko oplakiwać stratę naszej pracy. Więc poprosiliśmy o Slavko, żeby pobłogosławił sprzęt, co też zrobił z wielką prostotą. Natychmiast sprzęt znowu zaczął działać. Mnóżmy błogosławieństwa!

Istnieją specjalne błogosławieństwa dla np: dewocjonaliów, domu, pola, inwentarza żywego, żywności, miejsc pracy, podróży, zdrowia, ubrania, rodziny, wspólnoty, chorych, zaręczonych, szkoły, wykonywania zawodu, osoby w niebezpieczeństwie, itd. Jedno z ostatnio stworzonych to błogosławieństwo dla dziecka jeszcze w łonie matki. Patrz strona Watykanu: www.vatican.va

s. Emmanuel Maillard

Błogosławieństwo

Do słów Matki Bożej, które zacytowała s. Emmanuel: „Gdyby księża wiedzieli, co dają, gdy błogosławią, to błogosławiłby dzień i noc!” – przypominamy katechezę don Pietro Zorza.

Między wieloma sprawami, o których Matka Boża mówiła ojcu Jozo i przez które płakała przed nim, była sprawa błogosławieństwa. Problem jest w tym, że my kapłani jesteśmy zmęczeni i śpieszymy się, bo wydaje się nam, że jeśli nie będziemy się śpieszyć, to wszystko stracimy.

Matka Boża powiedziała: **wy kapłani zapomnieliście błogosławić wiernych.**

Błogosławcie wiernych, bo to nie wy ich błogosławicie ale sam Jezus ich błogosławi. Przez to błogosławieństwo Pan Jezus sprawia, że wiele łask spływa na wiernych. Ponieważ poprzez błogosławieństwo Duch Święty rozdziela swoje dary, pokój, miłość, etc. może się zdarzyć, że ktoś zostanie uzdrowiony. Są to rzadkie przypadki, które jednak się zdarzają. Ale przede wszystkim doświadczą się uzdrowienia wewnętrznego. Może się tak zdarzyć, że kiedy dusza, duch bierze władzę nad ciałem i ciało pada na ziemię jak chusteczka, to wy macie wybór.

Jeżeli czujecie, że wasze ciało się osuwa to możecie – albo je zablokować i zatrzymać, wtedy blokujecie wszystkie łaski, albo się poddać i upaść. Nie powiem wam wszystkiego, bo byście wszyscy leżeli. Podczas błogosławieństwa spływają przede wszystkim trzy grupy łask. Te, które są największe, tych teraz nie odczujecie, odczujecie je dopiero w raju. Drugą grupę łask odczujecie w ciągu życia, a trzecią grupę możecie doświadczyć natychmiast. Każdy kto otrzymuje to błogosławieństwo doświadczą tych 7 darów, o których wam wcześniej wspominałem: pokój, radość, miłość Bożą, miłosierdzie, współczucie.

Pewnego razu zostałem zaproszony na jedną z wysp, aby zrobić spotkanie takie jak z wami. Było tam 400 młodych ludzi i wszyscy ten dar otrzymali. W ruchu charyzmatycznym mówi się o tym jako o spoczynku w Duchu Świętym. W pewnym momencie, jedna osoba zaczęła płakać. Nagle wszyscy zaczęli padać i bardzo głośno płakać. Przestraszyłem się bo zobaczyłem, że do kościoła wchodzi inni świeccy i widzą taki obrazek, że młodzież leży na ziemi i płacze. Powiedziałem im, że będzie lepiej gdy będą płakali ale po cichu. Posłuchali, wyciszyli się, ale za jakiś czas znowu zaczęli płakać i to jeszcze głośniej.

Zrozumiałem, że coś się z nimi dzieje, pięknego. Okazało się, że mieli wizję Boga Ojca otoczonego aniołami, który taką miłością ojcowską przygarniał ich, obejmował ich, a to ich takie zachowanie, było tylko jedyną odpowiedzią, z tej emocji wszyscy padali i płakali.

Odnośnie Mszy świętej, chcę powiedzieć jeszcze o orędziu, które Matka Boża powiedziała: **będziecie odpowiedzialni przed Bogiem Ojcem, za każde błogosławieństwo źle przyjęte.** Zrozumiałem co Maryja chciała powiedzieć i aż resztką moich włosów na głowie, podniosła się. W mojej części Włoch i w całych Włoszech ludzie przed błogosławieństwem –

na zakończenie Mszy świętej – już są na zewnątrz lub przygotowują się do wyjścia.

Powiedziała również: *Ja każdego wieczoru was błogosławię, błogosławię również przedmioty, które przynosicie, ale potem proszę was, aby te rzeczy i was błogosławili kapłani.* Widzący odpowiedzieli – **jak to? Ty jesteś Matką Bożą.** Matka Boża odpowiedziała: *kiedy ja błogosławię jestem tylko Matką Jezusa, ale kiedy jakikolwiek kapłan błogosławi to mój Syn błogosławi, a błogosławieństwo na zakończenie Mszy Świętej ma niewyobrażalne znaczenie.*

Widziałem, że prawie wszyscy przystąpiliście do Komunii świętej. Teraz jesteście pełni Boga. Trójca Święta jest w nas, Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Mamy łaski Boże i co nam z tych łask pozostanie, jeżeli one pozostaną tutaj w kościele? Błogosławieństwo służy temu, aby otworzyć nasze serce, aby te łaski, które tu otrzymaliśmy mogły przejść na wszystkich ochrzczonych i na cały świat. Dzięki osobom, które mają serca otwarte te łaski rozleją się po całym świecie. Wy jesteście rozproszeni, macie serce zamknięte, już niektórzy wyszli i łaski zostają w kościele. To dlatego Matka Boża powiedziała: *„jesteście odpowiedzialni za każde błogosławieństwo źle przyjęte”.*

Don Pietro Zorza

Dotknięci dłonią Maryi

U Boga wszystko jest możliwe – 3



Dwa czy trzy lata temu, kiedy pojechałem do Medziugorja po raz kolejny, odprawiałem Mszę świętą w kaplicy Bożego Miłosierdzia w Surrmanci, a później modliłem się nad ludźmi.

Była tam dziewczynka, miała 12 lat, cierpiała na jakąś chorobę, wtedy nie wiedziałem, że jest chora, a miała jakąś chorobę wrodzoną. Jej mięśnie zanikały, słabły. Ale to nieważne. Podeszła, modliłem się nad nią. Kiedy położyłem na nią ręce, chwiała się mocno. Chciałem iść dalej, ponieważ wielu ludzi czekało na modlitwę, było mało czasu i było bardzo gorąco, bo było upalne popołudnie. Ale nie mogłem się ruszyć. Cały czas się nad nią modliłem. W końcu przestałem i poszedłem modlić się nad innymi.

Dzień później szedłem na Krizevac i gdy byłem na szczycie wzgórza, ktoś powiedział mi: „Jest tu dziewczynka, która chce z księdzem porozmawiać”. To była ona. Miała na imię Courtney. Była bardzo nieśmiała. Powiedziała: „Proszę księdza, chcę z księdzem o czymś pomówić”. Była jednak bardzo nieśmiała, dlatego powiedziałem jej, że nie teraz, żebyśmy wrócili do Medziugorja. Potem mi powiedziała: „Wczoraj, gdy ksiądz się nade mną modlił, widziałam jak ksiądz podszedł, potem widziałam czerń i nagle zobaczyłam mężczyznę, który podszedł do mnie”.

Zapytałem, co to był za człowiek? Na to ona: „Wychodził z tej ciemności, miał brązową brodę, piękną błyszczącą szatę i pas”. Powiedziała też, że wokół Jego głowy latał ptak. Zapytałem, jaki to był ptak? Odpowiedziała, że nie wie, ale wyglądał jak gołąb, jasny, błyszczący gołąb. Wtedy zapytałem, czy to był Jezus? Odpowiedziała, że to mógł być Jezus, ale że nie wie. Mówiła dalej: „Widziałam Jego Serce i Jego Serce było. Widziałam jak się porusza, tu na piersi”.

Zapytałem, co działo się dalej? Odpowiedziała: „Zobaczyłam kobietę w czerń”. W swojej głupocie pomyślałem, że to był szatan. Ona zaprzeczyła: „Ta kobieta wyglądała jak zakonnica z obrazu”. Zapytałem: „Siostra Faustyna?”, a ona potwierdziła: „Tak, możliwe, to była zakonnica”. Zapytałem, co się działo dalej? „Jezus powiedział mi takie słowa, które dokładnie brzmiały: „Wierz we Mnie, nigdy nie odchodź”. To było niesamowite, powtórzyła mi te słowa. Dziewczynka nie była zbyt religijna, nie wiedziała za dużo o wierze, ale powiedziała: „Właśnie to przekazał mi ten mężczyzna: **Wierz we Mnie, nigdy nie odchodź**, a potem zniknął i znowu zobaczyłam księdza”. To prawdopodobnie był moment, kiedy nie mogłem od niej odejść. Potem powiedziała mi: „Wspięłam się na Krizevac, znowu mogę chodzić. Zostałam kompletnie uzdrowiona przez Pana”. To piękne. Nie mogłem uwierzyć.

Ona ma teraz 15-16 lat. Tym razem nie mogła przyjechać ze mną, bo ma egzamin, ale od tego dnia jest zupełnie zdrowa. Gra w piłkę nożną, wszędzie jej pełno i ma ogromne nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Czyta „Dzienniczek” Siostry Faustyny i modli się. Jej rodzice, rodzina są tu ze mną. Poznałem moc modlitwy. Dla Boga nie ma nic niemożliwego, jeśli wierzysz. Wydarzyło się jeszcze dużo innych rzeczy, ale te dwa przypadki (chłopca i dziewczynki) to wielkie świadectwa,

które są głęboko w moim sercu. To nie jest przeżycie tylko dla nich i dla mnie. Jest mnóstwo ludzi w Anglii, w mojej rodzimej Polsce, w USA, na całym świecie, którzy stracili nadzieję, wiarę. Są ludzie, którzy wątpią, księża, którzy stracili wiarę, osoby konsekrowane, które przestały wierzyć, ludzie, których wiara jest letnia. Dla nich przekazuję to przesłanie: *Wiercie w Jezusa, nigdy nie odchodźcie. Po prostu wróćcie do Niego, uwierzcie.*

Nie musicie przyjeżdżać do Medziugorja. Ludzie mówią mi, że ich na to nie stać. Ale Collum (chłopiec) przecież nie był w Medziugorju, a doznał uzdrowienia. Maryja jest wszędzie, może ci pomóc, gdy modlisz się na różańcu. Kiedyś nie byłem fanem różańca. Jako ksiądz, przed tym wydarzeniem, odmawiałem go od czasu do czasu. Był dla mnie długą, nudną modlitwą, nie potrzebowałem go aby być księdzem. Ale teraz odmawiam różaniec codziennie i od uzdrowienia Colluma nie opuściłem ani jednego dnia, nawet gdy byłem chory, miałem grypę i wysoką gorączkę to i tak odmawiałem różaniec. Jestem bardzo szczęśliwy, że Bóg przemienił moje życie i że odkryłem kapłaństwo na nowo, tu w Medziugorju.

Jestem tu znowu i się modlę, a Bóg działa. Modlę się za ludzi, którzy do mnie przychodzą, którzy potrzebują uzdrowienia, modlitwy i uwolnienia. Wiem, że szatan robi swoje, ale już nie czuję strachu, gdyż wiem, że Maryja jest ze mną. Trzy lata temu całkowicie oddałem się Matce Bożej według św. Ludwika de Monfort. Polecam to każdemu i teraz w Medziugorju przygotowuję się do odnowienia tego aktu zawierzenia. To są 33 dni przygotowania – bardzo polecam każdemu – oddanie się Maryi, a przez Maryję Jezusowi. Ja zrobiłem to raz i odnawiam co roku. Wiem, że Ona jest ze mną i że przez Nią należę do Jezusa.

Niech Bóg was błogosławi. To co usłyszeliście, to czysta prawda. Módlcie się za mnie, a ja będę się modlił za was, o nawrócenia, za te wszystkie serca, które są wciąż daleko od Boga, za osoby, które wierzą tylko powierzchownie, ale ich serca są daleko od Boga.

Otwórz serce, uwierz i kochaj Boga ponad wszystko! Jedyna droga do Boga wiedzie przez Jego Matkę Maryję. Stań się niewolnikiem Maryi, a Ona zabierze cię do Jezusa. Najkrótsza, najlepsza droga do Jezusa, to droga przez Maryję. Szatan będzie cię nienawidził. Będzie cię kopał, robił wszystko, żeby cię zatrzymać, ale

nie bój się, gdyż dla Boga nie ma nic niemożliwego, tak jak mówiła tamta Ewangelia (czytana w kościele w Medziugorju): „*U Boga wszystko jest możliwe, jeśli wierzysz*”. Niech Bóg wam błogosławi. Módlcie się za mnie, ja też będę pamiętać o was w modlitwie. Niech będzie błogosławiony Bóg przez Jego Matkę Maryję z Medziugorja. Z Bogiem.

Ks. Piotr Glas

„Wierzę w Medziugorje” – 8 Przypadek?

Następna historia z ostatniego wyjazdu. Daję księdzu intencję za kogoś kto ma problemy z alkoholem. Msza święta jest odprawiona w Wiosce Matki 13 października 2016 r. Dokładnie w 99 rocznicę Cudu Słońca w Fatimie. Zostawiłem na Górze Objawień kamień opisany przeze mnie właśnie w tym dniu. Powiem szczerze, że wtedy będąc na Górze Objawień, liczyłem na jakiś mały znak. I dostałem go, tylko że dwa dni później. Wracam do Polski. Do domu wyruszamy z żoną raniutko koło piątej. Pada pytanie – kiedy była ta Msza święta? Mówię, że 13 października. Słyszę odpowiedź, że właśnie 13 października, ta osoba przyszła do domu wzięła różaniec i poszła do kościoła. Jak nigdy, tylko w ten jedyny dzień. Znowu pada pytanie – czy to przypadek? Przecież nie ma przypadków. Siła modlitwy? Może coś się zaczęło zmieniać – zobaczymy.

Chciałbym jeszcze wrócić do książki Alicji Lenczewskiej „Świadectwo”. Kiedyś pisałem tekst i zapytanie do redakcji jednego z katolickich czasopism i napisałem takie zdanie: „Bóg mówi przez Matkę Bożą, Bóg mówi przez prostych i pokornych ludzi, Bóg mówi przez wielu kapłanów, Bóg mówi przez proste historie i przypowieści”. Kilka minut później otworzyłem tę książkę i czytam słowa Jezusa: „Mówiłbym każdemu gdyby chcieli słuchać. Mówię przez Pismo, przez wydarzenia, przez kapłanów, mówię cały czas”. Czytam to samo co napisałem chwilę wcześniej.

Jest jeszcze inna historia związana z tą książką. Jezus mówi w pewnym momencie do Alicji: „Od dzisiaj będziesz mnie nie tylko słyszeć ale także widzieć”. Stwierdziłem, że te słowa nie są już do mnie i że fajnie by było przynajmniej Jezusa usłyszeć (dar lokucji). Następnego dnia otwieram książkę pt. „Jezus mówi do Ciebie” i czytam pierwsze zdanie: „Jeśli chcesz usłyszeć mój głos, musisz złożyć

wszystkie swoje troski w Moje ręce” – kolejny przypadek? Tak jak ten, że wszyscy kapłani, którzy prowadzili całość **Wielkiej Pokuty Narodowej** są ściśle związani z Medziugorjem: Chmielewski, Glas, Enrico i Antonello.

Wszedłem kiedyś do jednego z nowo wybudowanych Kościołów. Na ołtarzu ujrzałem Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. Uklęknałem, zanurzyłem się w modlitwie, rozmowie z Jezusem i w pewnym momencie słyszę głośną rozmowę. Jezus na ołtarzu, a w tej samej chwili komitet zbiera pieniądze, zapisuje dane wpłacającej, głośna wymiana zdań, itd. Wyszedłem z ławki i poszedłem do przodu bliżej ołtarza. Zadałem wtedy Jezusowi pytanie: „Ciekawe co byś Jezu zrobił, gdybyś teraz wszedł do tego kościoła? Wiem, że jesteś w Przenajświętszym Sakramencie, ale co byś zrobił właśnie gdybyś wszedł do świątyni jak 2000 lat temu i zobaczyłbyś co się tu dzieje?”. Myślicie, że musiałem długo czekać na odpowiedź? Jak zwykle wieczorem po modlitwie otwieram Pismo Święte (tam gdzie się otworzy, powiedzmy, że przypadkowo). Niech ktoś zgadnie jaki tekst. Tak – wypędzenie przekupniów ze Świątyni. Kolejny przypadek?

Przed XXVI Mladifestem dowiedziałem się o czymś takim jak splot shamballa, różaniec shamballa, o medaliku, na którym widnieje Jezus Miłosierny leworęczny. Jak to wyszło? Ktoś kto dostał taki różaniec, oczywiście poświęcony w prezencie znalazł się na Mszy świętej o uzdrowienie i uwolnienie. Ksiądz egzorcysta błogosławiąc tą osobę nakazał natychmiast zdjąć ten różaniec z ręki twierdząc, że nie jest to różaniec katolicki. Pomijając ten splot, każdy i tak zadecyduje sam, czy to nosić, rzeczywiście można powiedzieć, że „tonami” sprzedawany jest Jezus błogosławiący właśnie lewą ręką. Okazało się, że przez prawie rok żona nosiła coś takiego na ręce. Tak jak zacząłem, tak skończę, na razie fragmentem Psalmu, tym razem 118. „Prawica Pańska moc okazała, prawica Pańska wzniesiona wysoko, prawica Pańska moc okazuje”. Każdy niech sobie zada pytanie widząc coś takiego – to wreszcie prawica Pańska czy lewica moc okazuje...?

Napisz jeszcze coś, co wiąże się właśnie z tym różańcem i medalikiem. Napisałem kiedyś tekst, a zarazem zapytanie do pewnego pisma (o tym właśnie pisałem wcześniej), czy ich zdaniem jest to bezpieczne, czy można to nosić, itd. Problemowi miano poświęcić część numeru.

Na ok. dwa tygodnie przed publikacją zdecydowałem się na wysłanie e-maila, że nie chcę się w to mieszać, itd. W tym dniu, przed wysłaniem tego e-maila w książce „Jezus mówi do ciebie” przeczytałem następujące słowa: „Na twoją prośbę zdejmę z ciebie ten ciężar i zakopię pod Krzyżem, a wtedy staniesz się naprawdę wolny”. Tak wyszło, że w numerze nie zostało nic umieszczone na ten temat. Komu na tym zależało, niech każdy się domyśli. Zaraz po wysłaniu tego e-maila poczułem się trochę jak Judasz, który zdradził Jezusa, trochę jak Piotr, który zaparł się trzykrotnie Jezusa.

Wieczorem w kościele przed Mszą świętą dostałem odpowiedź. Zabrałem ze sobą książeczkę pt. „Mistyczne wizje Cataliny Rivas”, otworzyłem i czytam: „Są tu cztery osoby, które czekają na coś całkiem innego: Jan, Maria Magdalena, Maria żona Kleofasa i Dziewica Maryja. Wydaje mi się, że Jezus oczekuje czegoś innego... Oni także... Pragną zobaczyć tych, których uzdrowiły te Dłonie, które teraz zostaną przebite. Gdzie są ci, co słuchali Jego kazań na Górze Błogosławieństw? Gdzie ci, co usłyszeli z Jego ust słowa przebaczenia? Gdzie są ci, którzy byli z Nim przez prawie trzy lata?... Gdzie ci, którym uzdrowił ciało i duszę?”.

W tym momencie usłyszałam głos Jezusa, który powiedział mi, że myślał nie tylko o nich, ale o całej ludzkości, o nas wszystkich, o tych, którzy żyli wczoraj i dziś. To ci, którzy chociaż Go poznali i otrzymali od Niego wiele łask, odwrócili się pewnego dnia do Niego plecami. Niektórzy z tchórzostwa, ze strachu przed prześladowaniem, inni z obawy przed wyśmianiem, że zostaną uznani za chrześcijan, inni z wygody, jeszcze inni dlatego że, jak twierdzą wszystko im się należy, a egoizm sprawia, że myślą tylko o sobie”.

Czytając te słowa przed Mszą świętą pomyślałem o sobie. Przecież mnie także uzdrowiły te Dłonie, a to wszystko wydarzyło się na Górze, a dokładniej pomiędzy Križevac a Podbrdo. Tam w czasie spowiedzi życia usłyszałem słowa przebaczenia. Tam miało to miejsce w roku 2014 r., a więc przed niemal trzema laty. Czy nie otrzymałem wielu łask? Czy w tym momencie, aby nie odwrócić się i nie stchórzyłem myśląc egoistycznie tylko o sobie? Dostałem jasną odpowiedź. Wróciłem do domu i wysłałem kolejnego e-maila, że odwołuję poprzedniego i że proszę, aby uznano go za nieważny. Kolejny przypadek?

Powiem po raz kolejny: Bóg istnieje, żyje, czyściciel oraz piekło również istnieje. Każdy kto tylko troszeczkę w to wierzy powinien natychmiast chwycić za różaniec. (cdn)

Tomasz

Rekolekcje

Rekolekcje w Centrum „Magnificat”

W dniach od 6–12 listopada 2016 r. w Centrum Duchowości „Magnificat” w Medziugorju, u widzającej Marii Pavlović-Lunetti odbyły się I rekolekcje dla Polaków. Prowadził je ks. Michał Sabada sdb. Uczestniczyło 105 osób. Przedstawiamy świadectwo Janusza.

Ja mam tam stać a nie to

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na rekolekcje udałem się z moją żoną, na które szczerze mówiąc nie miałem żadnej ochoty jechać, a tym bardziej w nich uczestniczyć. Po szczęśliwej podróży i kilkunastu odmówionych różańcach przybyliśmy do Medziugorja gdzie zamieszkaliśmy w domu jednej z widzających – Marii Pavlović-Lunetti. Rekolekcje głosił ks. Michał. Okazało się, że jego słowa wpadały mi głęboko w serce i poruszyły moją duszę. Wieczorem poszliśmy na Mszę Świętą i Nabożeństwo do kościoła parafialnego.

Podczas różańca byłem bardzo skupiony jak nigdy dotąd i wpatrzony w figurkę Matki Boskiej. Podczas tej modlitwy w niewytłumaczalny sposób znalazłem się u siebie w domu, w pokoju. Tutaj muszę jeszcze dopowiedzieć, że zawsze podobały mi się rzeźby, figury, obrazy dlatego też zakupiłem figurę nagiej kobiety i postawiłem ją w centrum pokoju. Wracając do sytuacji kiedy to zostałem „przeniesiony” z Medziugorja do swojego mieszkania, zobaczyłem jak figura nagiej kobiety, która stała na kolumnie znika a na jej miejsce staje cudowna figurka Matki Bożej Medziugorskiej. Podczas tego obrazu usłyszałem w sercu słowa: „**Ja mam tam stać a nie to**”.

Przetarłem oczy i pomyślałem: – *cóż mi się dzieje Matko Boża, jakiegoś przewidzenie, ale zaraz ten sam obraz powrócił i te same słowa: „Ja mam tam stać, a nie to”.* Nie miałem już wątpliwości i ze łzami

w oczach powiedziałem mojej żonie, że muszę kupić figurkę Matki Bożej do domu, bo tego sobie życzy Maryja. Żona była tak szczęśliwa z tego powodu, ponieważ wiedziała, że musiałem coś głębokiego przeżyć, skoro tak postanowiłem. Bo tak naprawdę nic by mnie nie zmusiło do zdjęcia tamtej figury. Z wielką radością z żoną zakupiliśmy figurę Matki Bożej Medziugorskiej. Stoi u nas w pokoju na honorowym miejscu i czujemy, że mamy kawałek nieba Medziugorskiego w domu. Teraz codziennie przy niej odmawiamy różaniec. Ale to nie koniec.

Następnego dnia podczas głoszenia konferencji przez ks. Michała zostałem ponownie „przeniesiony” do swojego domu i jak na slajdach zobaczyłem urywki z mojego życia. Widziałem siebie siedzącego całymi dniami i godzinami przed telewizorem, przez co moja rodzina była nieszczęśliwa. Zobaczyłem również klótnie, przekleństwa, płacz mojej żony, dzieci. Poczułem wtedy, że tyle życia zmarnowałem, a mogłem go spędzić z rodziną. To wszystko do mnie nie docierało, myślałem: „Matko, co się ze mną dzieje?”. Powiedziałem tylko żonie, że widzę jak łuski mi spadają z oczu, i że widzę teraz wszystko inaczej. Również słowa głoszone przez ks. Michała docierały żywo do mojego serca i duszy. Wszystkie je pamiętam. One we mnie żyją. Myślałem, że to koniec tych niespodzianek od Matki Bożej Medziugorskiej, myliłem się jednak. Będąc w Tihaljinie podczas czytania aktu poświęcenia się Matce Bożej poczułem, że muszę się oddać Jej leżąc krzyżem. Modląc się w ten sposób, poczułem, że pewna osoba z naszej grupy bardzo płacze. Odczułem, że ta osoba, mnie rozumiała i współczuła.

W czwartek wieczorem mieliśmy niespodziankę od organizatorki – naszej, drogiej Ewy. Przybył do nas specjalny gość don Pietro Zorza. Była to 30-sta rocznica jego przyjazdu do Medziugorja. Z tej okazji był tort i wspaniała atmosfera. W pewnym momencie poczułem jak moje nogi same mnie zaprowadziły do ks. Pietro. Ukłąłem przed nim a on mnie pobłogosławił, w tym momencie moja głowa opadała na jego serce. Poczułem coś czego nie mogę wam opisać ludzkimi słowami. **Była to bezgraniczna miłość BOGA OJCA**, choć poczułem, że jest to tylko kropla z Jego Oceanu Miłości, której nie można porównać do żadnej miłości ani uczuć ziemskich. Mogę powiedzieć, że gdyby to dłużej trwało to

moje serce by tego nie wytrzymało. Było to bardzo ważne przeżycie dla mnie, ponieważ nigdy nie doświadczyłem miłości od mojego ziemskiego ojca.

W sobotę żegnając się z Matką Bożą na Podbrdo, klęcząc nie mogłem się pomodlić i pożegnać z Nią, ponieważ czułem w sercu ponaglania, że muszę iść uściśnąć, ucałować brata (obcego mi człowieka) nieopodal siedzącego i powiedzieć mu, że Matka Boża bardzo go kocha. Dopiero kiedy to uczyniłem mogłem spokojnie się pomodlić i pożegnać z Nią. Musiałem to napisać, ponieważ wracając do domku w autokarze, były świadectwa innych ludzi. Po zakończeniu świadectw ks. Michał powiedział, że dwie osoby jeszcze powinny dać świadectwo. Czułem, że to miałem zrobić lecz zabrakło mi odwagi.

Kiedy wróciłem do domu, jeszcze w całym ekwipunku stanąłem w kuchni i poczułem, że serce mi się wyrwa, a Matka Boża ponownie mnie zaprasza na Nowy Rok. Mówię do żony: „Dzwoń, jądę!” Żona popatrzyła na mnie z zapytaniem gdzie to chcę się wybierać znowu? Odpowiedziałem, że do Medziugorja, do mojej Matki Bożej, poczułem ponowne zaproszenie do Niej. Popatrzyła na mnie jakbym oszalał, nie dowierzając. Widząc jednak, że nie żartuję, sama szybko zapragnęła tam wrócić i z Łaską Bożą, Nowy Rok spędzimy z naszą Matką w Medziugorju. Bierzemy ze sobą jeszcze syna i brata żony.

Dodam jeszcze, że telewizor w ogóle u mnie nie zostaje włączony. Z moich ust nie wychodzą przekleństwa. Więcej czasu poświęcam mojej kochanej rodzinie. Kiedy widzę włączony telewizor, nie mogę na niego patrzeć, ponieważ mam wrażenie, że jest tam samo zło, które niszczy człowieka, duszę i rodziny. Teraz dopiero widzę jak piękne może być życie z moją kochaną Matką Bożą, Jezusem, Niebieskim Tatusiem i Duchem Świętym. Czuję, że teraz żyję, i chcę żyć dla innych. Pozdrawiam. Z Panem Bogiem.

Janusz

Serwis Rodzinny

Nasza Ojczyzna

W związku z ostatnimi wydarzeniami w naszym kraju, tym co dzieje się w Warszawie, apel do podjęcia dalszej modlitwy i postu za Ojczyznę wydaje się jak najbardziej słuszny. Poniżej przedstawiamy

podsumowanie Postu w Roku Miłosierdzia przygotowane przez o. Mirosława i zachętę Czytelniczki do podjęcia indywidualnie modlitwy za Ojczyznę.

Nowenna Postna za Ojczyznę

Czym jest post i dlaczego trzeba pościć? Każdy z nas zapewne doświadczył postu i ma własne odpowiedzi na ten temat. Kiedyś zastanawiając się nad tymi pytaniami doszedłem do wniosku, że post to miłość. Zobaczcie kiedy ktoś, kogo kochamy i na kim nam naprawdę zależy wpada w jakieś tarapaty np: zdrowotne, prawne czy finansowe, aby pomóc tej osobie zapominamy o jedzeniu, spaniu, rezygnujemy z zaplanowanego wypoczynku. Krótko mówiąc rzucamy wszystko i śpieszymy, aby okazać pomoc ukochanej osobie. Z natury post jest rezygnacją z czegoś, co samo z siebie jest dobre i pożyteczne, ze względu na kogoś, kogo kochamy. Jest to ofiara z samego siebie. W jednej z modlitw do Matki Bożej św. Maksymilian tak pisał: *dozwól mi chwalić Ciebie Panno Przenajświętsza, dozwól mi chwalić Ciebie własnym kosztem.*

Zwykle to my prosimy o coś Pana Boga a w poście chcemy coś dać z siebie, coś co nas kosztuje. Każdy post kosztuje i to nieraz wiele. Trudno nieraz wytrwać w swoich postanowieniach. Można powiedzieć, że często jest to prawdziwa walka duchowa z samym sobą, ze swoim wygodnictwem i egoizmem. Post podjęty z serca ma ogromną wartość duchową. Mówił o tym Jezus, kiedy uczniowie przyprowadzili do Niego osobę opętaną, z której nie mogli wyrzucić złego ducha. Jezus po uwolnieniu tej osoby powiedział do uczniów: *Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem* (Mt 17,21).

Widzimy jak wiele zła jest w naszej Ojczyźnie i jak wielu próbuje przeszkadzać w naprawie naszej Ojczyzny. Wielką wartość postu widział nasz patron św. Maksymilian. Na początku 1939 r. w obliczu zbliżającej się wojny przez 6 tygodni w Niepokalanowie podjęto post całkowitej rezygnacji z cukru. Do postu przystąpiło 619 zakonników i 120 alumnów niższego seminarium. Zaoszczędzona w ten sposób suma 1200 zł. została przekazana na zakup uzbrojenia dla wojska (*list św. Maksymiliana M. Kolbe do marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza z dn. 6 kwietnia 1939 r.*).

Obecne czasy są dla Polski trudne i wymagają od nas ofiary i poświęcenia. Dlatego 8 stycznia 2016 r. w rocznicę urodzin św. Maksymiliana Marii Kolbe, z natchnienia Ducha Świętego, zastała zainicjowana Nowenna Postna za Ojczyznę. Nowenna trwała 317 dni i została zakończona z końcem Roku Miłosierdzia 20 listopada 2016 r. Uczestnicy nowenny byli podzieleni na grupy 9 osobowe. Każdy odmawiał Koronkę do Bożego Miłosierdzia a jedna z osób podejmowała post o chlebie i wodzie. Każdy z uczestników przepościł 35 dni, tj. pełne 5 tygodni postu. (Łącznie było 85 osób w 9 grupach.)

Ponieważ ta forma postu jest bardzo trudna i nieosiągalna dla wielu, pragniemy od kolejnych urodzin św. Maksymiliana tzn. 8 stycznia 2017 r. zainicjować nową, mniej wymagającą formę postu. Nadal wszyscy codziennie w intencji Ojczyzny będziemy odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia i raz w miesiącu każdy uczestnik podejmie post o chlebie i wodzie, w dniu przez siebie wybranym. Zapraszamy wszystkich, komu miła nasza Ojczyzna, do wzięcia udziału w tej walce duchowej. Zgłaszać się można do Redakcji, meilowo lub telefonicznie, podając wybrany dzień postu, tak aby w każdym dniu ktoś pościł. W rozpoczynającym się Nowym Roku niech nam wszystkim błogosławi Bóg a Niepokalana ma nas w swojej opiece. Amen.

o. Mirosław Kopczewski OFMCconv

Litania do Wszystkich Świętych

Potrzeba modlitwy za Ojczyznę jest bardzo widoczna. Idąc w ślad za św. s. Faustyną sama na wiosnę tego roku odmówiłam 3 kolejne Nowenny za naszą Ojczyznę Polskę namawiając również innych. Jednak ludzie jak ludzie mówią, że się modlą ale jak trzeba konkretów to jakoś się im nie chce; – a to że nie mają czasu, a to że inne modlitwy odmawiają itp. itd. ...

Tak samo jak z Nowenną Pompejańską – z początkiem roku (2016) zabierałam się za tę Nowennę Pompejańską i... 3 dni w mojej intencji odmówiłam i koniec. Potem 5 dni w innej mojej intencji i znowu kłapa. I tak myślę sobie: – Matko Boża, Maryjo, musiałabym żyć z tysiąc lat aby te wszystkie moje intencje omodlić; mówię nie dam rady, dość. I przyszła mi myśl, aby tę Nowennę odmawiać za naszą ukochaną Ojczyznę Polskę. Zaczęłam odmawiać Nowennę Pompejańską za naszą kochaną Ojczyznę Polskę i poszło jak z płatka.

Pod koniec sierpnia skończyłam 3-cią Nowennę Pompejańską – uf, jaka ulga, że się udało. Namawiałam też innych i i i... ach szkoda gadać (czyli pisać). Dobrze by było, aby na antenie Radia Maryja lub przez zachętę z góry od naszych PASTERZY rozpocząć w kościołach *Nowennę 9-cio dniową Litanią do Wszystkich Świętych*. Dzisiaj ludzie potrzebują konkretnego: naku, przykazu, przynaglenia, tak, jak to było z Wielką Pokutą na Jasnej Górze – to się wtedy Polska ruszy.

Litania do Wszystkich Świętych to zaledwie 10 minut przez 9 dni w dowolnym czasie przez siebie wybranym, a mamy przykład tej Nowenny w intencji Ojczyzny odprawionej nie przez kogo innego jak tylko przez samą św. s. Faustynę. W „Dzienniczku” czytamy:

1 – Modlitwa za polskie miasto

Pewnego dnia powiedział mi Jezus, że spuści karę na jedno miasto, które jest najpiękniejsze w Ojczyźnie naszej (*przypuszcza się, że miała to być Warszawa*). Kara ta miała być – taka jaką Bóg ukarał Sodomę i Gomorę. Widziałam wielkie zagniewanie Boże i dreszcz napelniał, przeszył mi serce. Milczeniem modliłam się. Po chwili powiedział mi Jezus: Dziecię Moje, łącz się ściśle w czasie Ofiary ze Mną i ofiaruj Ojcu Niebieskiemu Krew i rany Moje na przebłaganie za grzechy miasta tego. Powtarzaj to bez przestanku przez całą Mszę św. czyni to przez siedem dni. – Siódmego dnia ujrzałam Jezusa w obłoku jasnym i zaczęłam prosić, ażeby Jezus spojrział na miasto i na kraj nasz cały. Jezus spojrział się łaskawie. Kiedy spostrzegłam życzliwość Jezusa, zaczęłam Go błagać o błogosławieństwo. Wtem rzekł Jezus: **Dla ciebie błogosławię krajowi calemu** – i uczynił duży znak krzyża ręką nad Ojczyznę naszą. Radość wielka napelniała duszę moją widząc dobroć Boga (Dz 39).

2 – Nowenna za Polskę

1933. W pewnej chwili usłyszałam taki głos w duszy: odpraw nowennę za Ojczyznę. **Nowenna ta będzie się składać z litanii do Wszystkich Świętych**. Proś o pozwolenie spowiednika (Dz 59).

3 – Błogosławieństwo Boga Ojca

Na przyszłej spowiedzi otrzymałam pozwolenie i zaraz wieczorem zaczęłam tę nowennę. Pod koniec litanii ujrzałam jasność wielką i w niej Boga Ojca. Przed jasnością tą a ziemią ujrzałam Jezusa przybitego do krzyża i tak, że Bóg chcąc spojrzeć na ziemię, musiał patrzeć przez Rany Jezusa. I zrozumiałam, że dla Jezusa Bóg błogosławi ziemi (Dz 60).

Barbara z Chorzowa

P.S. – W Redakcji Echa utworzyliśmy tzw. **Polski Niebiański Front Pomocy** wypisując wszystkich Polaków wyniesionych na ołtarze w Kościele (36 świętych, 230 błogosławionych) i Sług Bożych (19), których procesy beatyfikacyjne trwają. Zachęcamy do modlitwy i do zorganizowania jej w swoim otoczeniu wzywając szczególnie już naszych Świętych Rodaków.

Modlitwy

Czy przygotowaliście swój żłóbek?

Gdy byłam w Malesji (relacja w Echo 349), o. Nick poprosił mnie, abym napisała modlitwę do Nowonarodzonego Dzieciątka Jezus. Przekazuję ją wam tutaj, abyście mogli się nią modlić jako nowenna po Bożym Narodzeniu, aby Dzieciątko Jezus narodziło się w waszych sercach i mieszkało w nich z radością. Zainspiruje ona was do dzieł miłosierdzia, abyście je spełniali dla Niego! To jest dobry sposób na pocieszenie serca Jego Matki!

Modlitwa do Nowonarodzonego Dzieciątka Jezus

Dzieciątko Jezus, kocham Cię! Patrzę na Ciebie i widzę, jak jesteś małe, takie niewinne, takie wrażliwe... a jednak jesteś moim Panem i moim Bogiem! Wraz z Maryją, Józefem i pasterzami z Betlejem przychodzę także ja, aby Cię adorować. Uczyni z mojego serca swój mały żłóbek, przyjdź zamieszkać we mnie! Mały Jezu, Herod chciał Cię zabić wtedy, gdy Ty przyszedłeś, żeby nas zbawić. Zachowaj mnie od wszelkiego grzechu i od tego wszystkiego, co może Cię zasmucić w moim życiu. Napelnij moją duszę miłością i tym Bożym pokojem, za którym tak tęsknię. Och, jak bardzo chciałbym Cię wziąć w moje ramiona jak Maryja, Twoja Matka, i pokryć Cię czułymi pocałunkami! Tobie było zimno podczas zimy betlejemskiej, chcę Cię rozgrzać pieśniami mojej duszy. Niech każdy z moich tajnych uczynków miłości będzie dla Ciebie jak mała słomka, która Cię ogrzeje. Chroni nas przed szatanem, nie pozwól mu siać nienawiści i podziału w naszych rodzinach. Przyjdź odtworzyć w nas miłość. Niech zło rozbije się o Twoją niewinność! Proszę Cię, Dzieciątko Jezus, zajmij się ranami mojego serca i wylecz moje choroby! Mały Boski Pasterz, niech Twoje błogosławieństwo będzie zawsze nad nami! Prowadź nas na drodze zbawienia! Amen!

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Jakova Člo 25.12.2016 r. Matka Boża przyszła z Dzieciątkiem Jezus w ramionach. Objawienie rozpoczęło się o 14.20 i trwało 10 minut. Jakov przekazał orędzie, które przedstawiamy na str. 1.

1 stycznia ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.01.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.01.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Zapraszamy 26 marca na godz. 10.00 do kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę św. w **intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa.**

MEDZIUGORJE

- **Maj 2017 – wczaso-rekolekcje na wyspie Badia z o. Jozo Zovko**
- **„Post i modlitwa” od 11.02.–18.02.2017 r., tel. 507121885**

Zapiski i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.



Dziękujemy
wszystkim Czytelnikom
za nadesłane życzenia.



„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 11.900 egz.